



PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PUŁAWY

21 grudnia 1991

NR

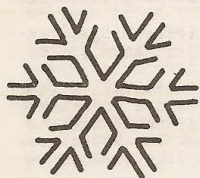
33/61/



W Dzień Bożego Narodzenia
radość wszelkiego stworzenia:
ptaszki w górę podlatują,
Jezuskowi przyśpiewują...
przyśpiewują!
Słowiak zaczyna dyszkantem,
szczygieł mu wtóruje altem,
szpak tenorem krzyknie czasem,
a gołąbek gruchnie basem...
gruchnie basem!

A mazurek ze swym synem
tak świergoć za kominem:
cierp, cierp, cierp, cierp
Miły Panie,
póki ten mróz
nie ustanie...nie ustanie!

*W tym trudnym dla naszej Ojczyzny czasie,
czasie przemian i przebudowy, ale również odzyskanej
wolności i godności - wszystkim naszym Drogim Czytelnikom
pogodnych Świąt Bożego Narodzenia, spędzonych
w rodzinnym gronie przy Żłobku Świętej Dzieciny
i stole wigilijnym oraz dużo nadziei na lepszą przyszłość
w nadchodzącym Nowym Roku*



*życzy
Zespół Redakcyjny
„Przeszłość - Przyszłości”*

monitor

Komisji Zakładowej

WYBORY... I PO WYBORACH

12 grudnia 1991 r. - w przededniu 10 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego - odbyły się w Instytucie wybory nowej kadencji władz NSZZ "Solidarność". Sala Rycerska była udekorowana transparentem z nazwą naszego Związku, a Delegaci przybyli w większości punktualnie, o godz. 8.30. Frekwencja była wyjątkowa: jedynie 12 Delegatów nie przybyło na Walne Zebranie.

Zebranie otworzyła dotychczasowa Przewodnicząca Komisji Zakładowej, kol. Wanda Spoz-Pač - i na jej wniosek Delegaci uczcili powstaniem i chwilą ciszy pamięć ofiar stanu wojennego, w dziesiątą rocznicę tych wydarzeń. Następnie powitała przybyłych na WZD gości: dyrektora M. Króla, wicedyrektora M. Polkowskiego, główną księgową M. Michalak, przedstawicielkę Rady Naukowej, kol. I. Duer, i przedstawiciela Zarządu Oddziału NSZZ "S" Ziemi Puławskiej, kol. Wincentego Niewińskiego.

Porządek obrad został przez Delegatów zatwierdzony bez zmian i zastrzeżeń. Na przewodniczącego Zebrania został wybrany kol. Antoni Faber, protokolantami zostali: kol. Krystyna Kraszewska i kol. Stanisław Gosek. Do Komisji Skrutacyjnej weszli: kol., kol.: Wanda Kostrzewa, Janusz Żurek, Jacek Chołaj i Jan Chmielewski. Kom. Skrut. stwierdziła że na 85 mandatów w WZD uczestniczy 74 Delegatów, wobec czego bezwzględna większość głosów przy wyborach i podejmowaniu uchwał wynosi 38. Tym samym WZD zostało uznane za ważne i stwierdzono zaistnienie quorum.

Następnie Delegaci wysłuchali sprawozdania z działalności KZ w okresie 1989-1991, złożonego przez kol. W. Spoz-Pač, trochę drżącym ze wzruszenia głosem. Sprawozdanie było wyczerpujące, a nasza Przewodnicząca kilkakrotnie dziękowała wszystkim pomagającym w pracy KZ, wymieniając większość z nich z nazwiska.

Nieco mniej wyczerpujące sprawozdanie Komisji Rewizyjnej (brak w nim było podstawowych wydatków Związku na poszczególne rodzaje działalności i nawet nie podano aktualnego stanu konta) przedstawił kol. A. Berbec, podkreślając trudności jakie miała w pracy KR, ze względu na uszczuplony skład. Oba sprawozdania zostały przyjęte przez Delegatów bez zastrzeżeń. Kolega Faber wezwał wprawdzie do dyskusji, której celem miały być sprawy zawarte w sprawozdaniach, a następnie uchwalenie absolutorium ustępującej KZ - ale na wezwanie to odpowiedziała głucha cisza. Wobec czego przewodniczący Zebrania postawił wniosek o udzielenie absolutorium - wniosek został przegłosowany i absolutorium zostało udzielone.

I w tym właśnie miejscu zabrakło czyjegokolwiek głosu z podziękowaniem dla Przewodniczącej i ustępującej KZ. A przecież ubiegła kadencja była ciężka i KZ załatwiała - i to z sukcesami - sprawy żywotne dla nas wszystkich - jak choćby niedopuszczenie do grupowych zwolnień już w 1989 roku, wybory do Rady Naukowej, opracowywanie nowego taryfikatora płacowego - wszystko zresztą podane przez Przewodniczącą w sprawozdaniu.

Niech mi więc będzie wolno - w imieniu redakcji "P-P" i - mam nadzieję, że i wszystkich członków Związku (pomimo milczenia Delegatów) - złożyć takie podziękowanie na ręce kol. Wandy Spoz-Pač - właśnie w tym miejscu! Dziękujemy serdecznie za ogrom pracy i wysiłku, który przez te 3 lata włożyła w sprawy związkowe nasza Przewodnicząca wraz z Komisją Zakładową!

Bezpośrednio po udzieleniu absolutorium zabrał głos dyrektor, M. Król. Przedstawił sytuację Instytutu na tle ogólnej sytuacji nauki w kraju. Mówił o atrakcyjności programu badawczego i dostosowaniu go do aktualnej sytuacji, o coraz większym znaczeniu badań w zakresie ochrony środowiska i rolnictwa ekologicznego. Podstawową jednostką organizacyjną IUNG-u będą Zakłady Naukowe, a struk-

tura działów administracyjnych i technicznych ma być znacznie uproszczona. Stwierdził też, że bez reorganizacji zatrudnienia, zwłaszcza w kontekście dalszych cięć finansowych na naukę, zaplanowanych również w 92 roku, reforma IUNG-u nie będzie możliwa. Wezwał Związek do współpracy przy tej reorganizacji i reformie, powołując się na dotychczasową rolę Związku w inspirowaniu wszelkich reform i przemian społeczno-gospodarczych w kraju. Wspomniał też o konieczności szybkiego podpisania nowego Porozumienia Płacowego. Kończąc swe wystąpienie, dyrektor Król podziękował Przewodniczącej kol. W. Spoz-Pač i całej ustępującej KZ za dobrą współpracę z Dyrekcją IUNG.

Po wystąpieniu dyrektora rozwinęła się dość żywa dyskusja. Rozpoczął ją kol. Rybicki, który powiedział, aby zwolnień pracowników z powodów sytuacji finansowej IUNG nie kamuflować nazwą reorganizacji zatrudnienia. Kol. Gądor powiedział, że by nie liczyć na szybkie podpisanie Porozumienia, gdyż wymaga ono konsultacji z załogą. Kol. Michalak stwierdziła, że dodatek funkcyjny dyrektora jest śmiesznie niski i wynosi ok. 40 tys. zł. Dyr. Król wyraził zdziwienie, że są jakieś opory przed podpisaniem Porozumienia. Kol. Spoz-Pač, broniąc się przed zarzutem, że to Związek blokował jego podpisanie - przedstawiła krótką historię tego Porozumienia (I tak: w dniu 17 grudnia 1990 r. Dyrektor powołał Komisję do opracowania nowego taryfikatora, dzień później - w skład tej Komisji weszli z ramienia KZ "S" kol. kol.: J. Migdał i A. Krakowiak; w dn. 7.VII.91 KZ otrzymała od kol. Migdała I wersję Porozumienia, w dn. 27.IX.91, dyr. H. Terelak powstrzymał zamiar konsultacji wśród załogi tej I wersji, argumentując, że Porozumienie nie będzie podpisywał już nie dyr. Nawrocki, ale nowy dyrektor, wybrany z konkursu - i na koniec - dopiero 27.XI.91 r. KZ otrzymała oficjalnie następną wersję Porozumienia). Jak więc widać - czasu na konsultację z załogą przed WZD praktycznie nie było - co zresztą potwierdził kol. Gądor, mówiąc, że zarówno dawna, jak i obecna Dyrekcja kulturową dziwny zwyczaj zwracania się o opinię Związku "za pięć dwunastą".

W dyskusji padały jeszcze inne głosy na temat przewidywanej liczby osób do zwolnienia, przyjętych kryteriów tych zwolnień, o konieczności poprawy wewnętrznej informacji o poszczególnych Zakładach Naukowych i ich sytuacji badawczo-finansowej, o tym skąd brać środki na większe dodatki funkcyjne, o ujemnym wpływie ubruttowienia płac, i inne.

Po zamknięciu dyskusji, kol. Faber zapoznał Delegatów z Zakładową Ordynacją Wyborczą, którą WZD przyjęło poprzez głosowanie.

Następnie, kol. A. Doroszewski, przewodniczący Zakładowej Komisji Wyborczej odczytał sprawozdanie dotyczące kandydatów do władz Związku, zgłoszonych pisemnie przez grupy związkowe: lista zawierała 2 kandydatów na Przewodniczącego (jeden z nich wycofał się w przeddzień wyborów), 16 kandydatów na członków KZ, 8 - na członków K. Rewizyjnej oraz 3 delegatów na wybory do władz NSZZ "S" Oddział Ziemia Puławska. Zakładowa Komisja Wyborcza przygotowała 85 mandatów dla Delegatów oraz karty tajnego głosowania i ustaliła termin WZD.

Po przyjęciu sprawozdania Zakładowa Komisja Wyborcza rozwiązała się - a jej członkowie nie będący Delegatami pozostali na Zebraniu na prawach obserwatorów i gości.

W głosowaniu jawnym ustalono liczbę miejsc mandatowych do KZ na 10 (poza Przewodniczącą), a do KR - na 5 osób.

Ponieważ na Przewodniczącego kandydował tylko kol. J. Rybicki - z sali padały jeszcze nazwiska uzupełniające listę kandydatów - jednakże nikt z nich nie wyraził zgody na kandydowanie. Wobec czego kol. Rybicki przedstawił się krótko obecnym -

stwierdzając, że wprawdzie nie ma doświadczenia w pracy związkowej, ale ma chęć do tej pracy i postara się jej sprostać. W głosowaniu tajnym został wybrany na Przewodniczącego NSZZ "S" w IUNG.

Do KZ w głosowaniu tajnym, już w I turze, spośród 15 kandydatów zostało wybranych 10 osób:

- Zbigniew Biały,
- Józef Gador,
- Leszek Gryńiewicz,
- Henryk Kern,
- Andrzej Księżniak,
- Marian Machul,
- Andrzej Perzyński,
- Anna Próchniak,
- Marian Szewczyk,
- Anna Sadurska.

Na listę rezerwową została wybrana kol. Teresa Celuch.

Do Komisji Rewizyjnej, w I turze, w głosowaniu tajnym zostały wybrane następujące osoby:

- Krystyna Backiel,
- Danuta Jakubowska,
- Andrzej Krakowiak,
- Tadeusz Magnuszewski,
- Maria Zarzeka.

Na Delegatów na WZD NSZZ "S" Oddziału Ziemia Puławska, w głosowaniu tajnym, po uzupełnieniu do 6 kandydatów listy - wybrano następujące osoby:

- Teresa Celuch,
- Krystyna Lis,
- Kazimierz Kęsik,
- Jan Rybicki,
- Anna Sadurska,
- Edward Szeleśniak.

Po przeprowadzeniu wyborów, nowy Przewodniczący kol. Jan Rybicki podziękował Delegatom za zaufanie i zapewnił że w swojej przyszłej pracy będzie miał zawsze na względzie dobro pracowników.

Dyrektor, M. Król, gratulując wyboru, stwierdził, że kol. Rybicki obejmuje swą funkcję w bardzo trudnej sytuacji, z której wyjście może być tylko poprzez reformy i zaangażowanie osobiste wszystkich pracowników.

W tym miejscu do gratulacji przede wszystkim za odwagę - pragnie się przyłączyć redakcja "P-P" oraz pisząca te słowa.

W wolnych wnioskach - toczyła się jeszcze dyskusja nad różnymi sprawami, m. in. nad celowością utrzymania naszego Informatora, sposobem jego finansowania i redagowania. Ponieważ wniosek w tej sprawie jest w naszym odczuciu dość przerażający - a mianowicie aby "P-P" przekształciło się w pismo dyrekcyjno-instytucyjne, chciałam tu napisać parę słów w jego obronie. Nieprawdą jest, że nie poruszaliśmy w "P-P" spraw nauki - dowodzi tego chociażby stały dział pod tym właśnie tytułem. Sprawy reform w Instytucie były inicjowane właśnie w "P-P", podawaliśmy też charakterystyki Zakładów i głosy ich kierowników, oraz każdą możliwą do zdobycia informację o Radach Naukowych, o ustawach w JBR-ach, o Komitecie Badań Naukowych, o grantach, itp. Historyczny charakter jednego tylko działu, a mianowicie "Reperytorium z historii" chyba też raczej był doceniany i czytany - i nikomu tak bardzo nie przeszkadzał - a sądząc po "rozchodzeniu" się nakładu właśnie "historycznych" numerów, a nawet konieczności "dodruków" - był właśnie za ten dział ceniony. Redakcja "P-P" była często krytykowana - ale za co? Na ogół za "przedwczesne przecieki" informacyjne, zwłaszcza w sprawach finansowych. Sprawy związkowe - oprócz "Monitora" były poruszane często i skutecznie. Najczęstsza jednak była krytyka Dyrekcji, czasem administracji. Jeśli jednak Informator związkowy ma się przekształcić w dyrekcyjno-instytucyjny - to cały sens naszej pracy idzie na marne. Niestety, ale kolejny już redaktor czuje się zmuszony podziękować nowej KZ - ale w proponowanej formule nie widzę możliwości dalszej pracy w redakcji.

Ponieważ pod koniec WZD Komisja Wnioskowa sformułowała istotne wnioski i rezolucję - przytaczamy je tutaj w całości:

UCHWAŁA: WZD NSZZ "S" IUNG w Puławach upoważnia Komisję Zakładową do podejmowania działalności gospodarczej.

WNIOSKI:

1. WZD zobowiązuje nowo wybraną Komisję Zakładową NSZZ "S" IUNG do szybkiego przedyskutowania z Dyrekcją sprawy Porozumienia Płacowego, uwzględniając wnioski jakie wpłynęły na ten temat od grup związkowych i pojedynczych osób.

2. WZD NSZZ "S" IUNG wnioskuję, by KZ wystąpiła do Egzekutora Administracyjnego w sprawie zwrotu orzeczonej kwoty 20 milionów 899 tysięcy złotych od Zw. Zawodowego Pracowników IUNG.

3. Komisja Zakładowa powinna rozważyć, czy Informator "Przeszłość-Przyszłość" pozostanie pismem NSZZ Solidarność, czy też przekształci się w biuletyn informacyjny IUNG-u.

4. Wniosek o zorganizowanie w IUNG kursów umożliwiających przekwalifikowanie się pracowników zwalnianych z pracy uznano za zasadny, choć mieszczący się w ramach statutowej działalności NSZZ "S".

REZOLUCJA: WZD NSZZ "S" IUNG Puławy uważa, że przyjęte w obowiązującej wzorcowej ordynacji wyborczej, na poziomie organizacji zakładowej, ograniczenia należy uchylić.

Stwierdzamy, że dopuszczenie możliwości powszechnych wyborów, przy nieograniczonej liczbie kandydatów przyczyni się do demokratyzacji Związku.

Za Komisję Wnioskową
podpisał: Stefan Martyniuk

Na zakończenie zebrania zabrał głos członek Zarządu Oddziału NSZZ "S" Ziemia Puławska, kol. Wincenty Niewiński. Podkreślił on, że naczelnym zadaniem Związku jest obrona praw pracownika i godności ludzkiej. Obecnie Związek uwalnia się od spraw politycznych i może się bardziej skoncentrować na obronie praw pracowniczych. Sytuacja zwalnianych z pracy ludzi może być w naszym mieście bardzo trudna - już w tej chwili w Puławach jest zarejestrowanych ok. 7 tys. bezrobotnych.

Kończąc, kol. Niewiński podziękował za sprawne przeprowadzenie zebrania.

A Delegaci oklaskami podziękowali ustępującej Komisji Zakładowej i jej Przewodniczącej, kol. W. Spoz-Paś - za aktywną działalność w czasie kadencji.

Zebranie się skończyło - Sala zwolna pustoszała. A ja się zastanawiałam - czy dalej będzie się działo tak charakterystycznie dla nas, zwłaszcza w kryzysowych sytuacjach - że było tak niewielu chętnych do prawdziwej "czarnej" roboty i do dalszego pchania związkowego wózka...? Czy znowu to będzie tylko garstka osób (zwykle tych samych) - a reszta będzie ich tylko krytykować...? No cóż, pożyjemy, zobaczymy...

K.G.

KOMUNIKAT

W dniu 16 grudnia 1991 r., w tajnym głosowaniu - ukonstytuowała się Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG - tj. wybrała Prezydium w następującym składzie:

- Przewodniczący - Jan Rybicki,
- V-ce przewodniczący - Anna Próchniak,
- V-ce przewodniczący - Marian Szewczyk,
- Sekretarz - Leszek Gryńiewicz,
- Skarbnik - Zbigniew Biały.



WYDOBYTE Z PAMIĘCI

Pod tym tytułem "Historia i życie" z dnia 7-8.XII. 1991 r. zamieściła wspomnienia Bronisława TRONSKIEGO o kobietach-patriotkach z Wojskowej Służby Kobiet w Grodnie, ściśle współpracujących w czasie okupacji niemieckiej z Komendą Obwodu AK w tymże mieście. Ponieważ autor wygrzebuje z pamięci czasów hitlerowsko-stalinowskiego upodlenia i mienne losy ludzi publicznie znanych lub nieznanych, ale podobnych sobie w bohaterstwie, odwadze i wytrwałości, w umiłowaniu polskości - ludzi, z którymi nieraz razem pracowaliśmy, czy mieszkaliśmy, a o których przeszłości wiemy niewiele lub zgoła nic - postanowiliśmy także dział otworzyć i na łamach naszego Informatora, wierząc, że znajdują się w Instytucie korespondenci, którzy pomogą nam "wydobyć z pamięci" sylwetki takich ludzi, w większości skromnych i nie narzucających się ze swoją wiedzą o tamtych czasach, ani z opowiadaniem o swoich czynach i pracy. Sądźmy, że taki dział, zamieszczający takie opowieści - wzruszy i wciągnie Czytelników, a co najważniejsze - wzbogaci wreszcie wolną od zafałszowań i przemilczeń minionego półwiecza historię - o drogie i relacje i uzupełnienia. W pewnym sensie o tym samym pisze kol. Adam Wołk, w "Wieczorze przy świecach" - szkoda tylko, że w relacji z tego wieczoru nie znalazł się choćby konspekt z samego tematu - tzn. wywózek Polaków do Kazachstanu, a już konkretnie - wywózki rodziny i samego kolegi Wołka i wspomnień z tego okresu. Sądźmy jednak, że rzecz jest do naprawienia (wiedząc skądinąd, że wspomnienia takie zostały napisane).

I wcale nie muszą to być wspomnienia konieczne literacko dopracowane, czy sprzed pół wieku. Autentyzm i świeżość prawdziwych pamiętników wynagradza z nawiązką kulawe czasem słownictwo; historia - tworzy się również teraz, na gorąco. Zapiski o ostatnim prawdopodobnie zaprzysiężeniu do AK w Puławach, stalinowskie czasy w naszym Instytucie i mieście, a jak wyglądało chodzenie na pierwszomajowe pochody, a jak przydział talonów na samochody czy buty, jak były organizowane wyjazdy na "potępienie warcholów z Radomia", a jak aresztowania i internowania w stanie wojennym. I nie negując "stopnia pilności" wspomnień dawniejszych (Legionistów, AK-owców), jako że tych ludzi jest wśród nas po prostu coraz mniej - pamiętajmy, że historią już jest 13 grudnia 1981 roku, i że pamięć jest często zawodna - płata figle zarówno tym, którzy chcą pamiętać, jak i tym, którzy chcą jak najszybciej zapomnieć o niektórych faktach.

Tak więc, jeszcze raz prosimy o nadsyłanie czy to osobistych wspomnień, czy wyszperanych materiałów o ludziach pracujących niegdyś z nami - do tego właśnie "nowo powołanego" działu. Być może jest to już ostatni apel redakcji Informatora w obecnym składzie, gdyż 3 wniosek z WZD NSZZ "S" w IUNG-u sugeruje nowej KZ bezsens wydawania Informatora związkowego. Nowa redakcja - o ile taka w ogóle powstanie - może mieć zupełnie inne pomysły... Ale niechże ta ostatnia inicjatywa należy do nas.

Red.

ZOFIA I ANNA MODZELEWSKIE

(fragment artykułu Bronisława Tronskiego pt. "Grodzińskie patriotki", zamieszczonego w dodatku do "Życia Warszawy" - "Historia i życie" - z dn. 7-8 grudnia 1991 r.)

Zofię Modzelewską, nauczycielkę tajnego nauczania, poznałem najpierw z opowiadań; wiele słyszałem o jej odwadze w organizowaniu szkolnictwa podziemnego. Potem poznałem ją osobiście w jej mieszkaniu przy ulicy Listowskiej. Wydała mi się osobą przezorną, wysłuchując konkretnie, oddaną sprawie wychowania polskiej młodzieży. Wiedziała, że jej bardzo młoda córka jest również zaangażowana w pracy konspiracyjnej, ale traktowała to jako wywóg i obowiązek stawiany wszystkim, niezależnie od wieku.

Córka jej, Anna Modzelewska (ps. Verite), szczupła, filigranowa dziewczyna okazała się znacznie dojrzalsza i inteligentniejsza od swoich rówieśników, co więcej, zaskoczyła nas niezwykłą osobowością i wręcz karkołomną odwagą. Pracowała w sekretariacie niemieckiego Urzędu Miasta Grodna i oddawała akowcom ogromne usługi. Przekazywała naszemu wywiadowi kopie niemieckich dokumentów, m.in. kopie z tajnych narad. Dzięki temu polskie podziemie dowiadywało się zawczasu o łapanekach na roboty do Niemiec, o akcjach rewindykacyjnych, restrykcjach, ekspedycjach lokalnej żandarmerii. Komenda Obwodu mogła przeto podjąć na czas odpowiednie kontrakcje, powiadomić ludność i bezpośrednio zainteresowanych (Anna dostarczyła np. spis osób, które miały być wywiezione do Prus Wschodnich na roboty). Informacje przez nią uzyskiwane i przekazywane polskiemu podziemiowi umożliwiały konspiratorom dokładniejsze poznanie planów okupanta wobec ludności polskiej, a także białoruskiej; zamiarów lokalnej policji, rekrutującej się przeważnie z faszystów białoruskich i litewskich, nienawidzących Polaków i Żydów.

Doskonale wiedziałam jak w sobie musiała zabić lęk. Wrażliwa i delikatna potrafiła znaleźć tyle wewnętrznej siły, aby się nie dać wrogowi, mimo podejrzeń ze strony niemieckich przełożonych - zdemaskować.

Po wojnie repatriowała się z Grodna. Ukończyła wyższe studia i oddała się nauce. Jest profesorem. Po zamążpójściu nazywa się JELINOWSKA. Mieszka stale w Puławach.

ALEKSY BORNUS
JEDEN Z WIELU

W lubelskiej prasie (Gazeta w Lublinie - dodatek do "Gazety Wyborczej" z dn. 10 grudnia 1991 roku) ukazały się w Relacjach Wacława Białego - znakomite, choć zwięzłe artykuły: "Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu" i "Rehabilitacja po latach". Czytałam je z zainteresowaniem, jak wszystko, co dotyczy represji okresu stalinowskiego w naszym regionie, gdy nagle... uderza mnie coś dziwnie znajomego... Pozwólę sobie fragment zacytować:

"Oskarżono magistra filozofii KUL, pracującego jako nauczyciel, asystenta UMCS, pracownika biblioteki i sędziego Sądu Wojewódzkiego o to że na terenie Lublina należeli do kontrrewolucyjnej organizacji pod nazwą "Lubelski Ośrodek Ruchu Ludowego" a później "Związek Socjaldemokratów Polskich". Celem ich było obalenie przemocą ustroju PRL, poprzez wypracowanie nowej ideologii, werbowanie członków, by w ten sposób stworzyć przyszłe kadry, aby na wypadek wybuchu trzeciej wojny światowej pomiędzy państwami imperialistycznymi a państwami obozu pokoju, i w wypadku zwycięstwa imperialistów przejąć władzę w swoje ręce. Przy czym Aleksy B. był jej założycielem i kierownikiem, i działał od połowy 1950 roku do 17 lutego 1954 roku, zaś pozostali do przełomu lat 51-52." Termin rozprawy wyznaczono już po 2 tygodniach od wpłynięcia aktu oskarżenia, a rozprawie sądowej przewodniczył sam szef Sądu Wojskowego, podpułkownik Bronisław Ochńio. 7 września 1954 roku wszyscy oskarżeni zostali skazani: Aleksy B. - 8 lat, Franciszek C. i Henryk P. - po 6 lat, zaś Zdzisław L. - 5 lat. Wobec wszystkich orzeczono też przepadek całego mienia."

Kiedy przed paru dniami oglądałam (po raz kolejny) film Bugajskiego "Przesłuchanie" i słuchałam szeptanych wyznań uwięzionej komunistki o "imperialistycznych spiskach" i o konieczności zapobiegania im za wszelką cenę - odbierałam to nadal jako konwencję filmową, podobnie zresztą jak wszelkie opowiadania z tego okresu czasu. Ale tu oto mam przed sobą autentyczny dokument - wyrok sądowy operujący z całym autentyzmem takimi słowami bredniami, jako jego uzasadnieniem! Wyrok skazujący ludzi na całe lata więzienia! Nie dziw się więc, Czytelniku, że mając z kolei w ręku inny dokument - przytoczę go również:

P o s t a n o w i e n i e

dn.25 październik 1991

Sąd Wojewódzki w Lublinie, IV Wydział Karny, na posiedzeniu w składzie w sprawie Aleksiego Bornusa, skazanego wyrokiem b. Wojkowskiego Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 7 września 1954 r., po rozpoznaniu wniosku p o s t a n a w i a:

1. uznać za nieważny wyrok b. Wojkowskiego Sądu Rejonowego w Lublinie ...wobec Aleksiego Bornusa, wydany w dniu 7 września 1954 oraz wyrok NSW z dn. 15.X.54 r. i wyrok SN z dn. 27.IX.56 r., sygn.....
2. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

U z a s a d n i e n i e

Wyrokiem b. Wojkowskiego Sądu Rejonowego w Lublinie z dn. 7 września 1954 r., sygn., Aleksy Bornus został uznany za winnego tego, że: na terenie Lublina założył, kierował i działał od połowy 50r. w kontrrewolucyjnej organizacji "Lubelski Ośrodek Ruchu Ludowego", a później "Związek Socjaldemokratów Polskich" i za to na mocy art. 86 par.2 KWPP został skazany na karę 8 lat więzienia.

Z dowodów zgromadzonych w aktach sprawy ...wynika, że organizacje te poprzez swe cele i zadania zmierzały do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, a zatem wyczerpana została dyspozycja przepisu art.1 ust.1 cytowanej wyżej z dn. 23 lutego 1991 r., gdyż czyn za który został skazany Aleksy Bornus pozostaje w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Wobec czego należało uznać, że wniosek Aleksiego Bornusa zasługuje na uwzględnienie.

Z powyższych względów Sąd Wojewódzki uznał za nieważny wyrok z dnia 7 września 1954 r. wydany wobec wnioskodawcy.

Podpisy i pieczęć SW w Lublinie (oczywiście z Orłem w koronie!)

No i proszę - minęło tylko ... 37 lat, a "obalenie przemocy ustroju PRL" zamieniło się w "działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego" ... Dziwne są te meandry polskiej historii.

Aleksy Bornus to małeńki pionek w ogromnej machinie wyroków wydanej przez osławionego Wojkowskiego Sądu Rejonowego w Lublinie. Od wiosny 1946 kiedy to powstał - do maja 1955 - kiedy został zlikwidowany - rozpoznał 8221 spraw. Obejmował swoim zasięgiem obszar województw: lubelskiego, zamojskiego, chełmskiego, białoskopodlaskiego i siedleckiego.

Przed Sądem tym stanęło kilkanaście tysięcy ludzi - i zapadło tyleż straszliwych nieraz wyroków. Ale od wejścia w życie ustawy rehabilitacyjnej - do właściwego w tych sprawach IV Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Lublinie - wpłynęło zaledwie 700 spraw, a rozstrzygnięto dotychczas 200.

Tak, dużo trudniej i wolniej wymierza się sprawiedliwość, niżli się ją kłamię...

A Aleksy Bornus - żyje i pracuje w naszym Instytucie, w Puławach.

Czy on jeden?... Rozejrzyjmy się wokół siebie.

K.G.



WIECZÓR PRZY ŚWIECACH

Byłem mile zaskoczony propozycją wieczornego spotkania w Klubie Młodych Pracowników Nauki. Zakreślił mi z p. Jankiem JADCZYŹYNYM krąg tematyczny, który widniał na ogłoszeniu. Były to wywózki na Syberię.

Miałem przed sobą parę dni na przemyślenia. Postanowiłem powiedzieć "całą prawdę". Przez 50 lat mego życia w ustrojach budowanych (bo tak to odczuwałem) przeciw mnie, czy to w ZSRR, czy w PRL, instynkt samozachowawczy zmuszał mnie do mówienia części prawdy, pół prawdy lub - aby nie kłamać - do milczenia! To ostatnie czyniłem zresztą najchętniej.

Pierwszym zaś moim odruchem poczucia wolności, po wygranych przez "Solidarność" czerwcowych wyborach do Parlamentu - było złożenie w instytucjonalnych kadrach życiorysu, zawierającego właśnie całą prawdę. Wiem bowiem z doświadczenia - pisząc o pracownikach Instytutu, którzy odeszli już od nas wspomnienia i notki biograficzne - jakie skąpe i powściągliwe są ich własne dane w teczkach personalnych...a często są to wręcz blagi.

Instytut był dla mnie spokojnym azylem, gdzie schroniłem się przed wojskową Informacją i innymi "węszącymi" służbami. Przykładem takiego "węszenia" może być dochodzenie dotyczące moich kontaktów z była sekretarką Marszałka Piłsudskiego, Kaziemierzą Iłłakowiczówną, wysłędzone w pałacu biskupim we Wrocławiu. Przerwała je dopiero nagroda dla niej, przyznana za tłumaczenie "Anny Kareniny" w 1954 roku ... Tak to Lew Tołstoj wstawił się za nami z za grobów!

Przy kawie i herbacie, przedstawiłem miłym słuchaczkom i słuchaczom szersze tło i historię zsyłek Polaków na Syberię. Losy mojej rodziny (dzieliły je trzy pokolenia, w latach: 1880, 1940 oraz 1944) podałem jako przykład szczególnego przesładowania polskiego ziemiaństwa przez imperium rosyjskie, niezależnie od jego aktualnej nazwy. Wyznało to z faktu, że dwory polskie stanowiły w czasach niewoli ostoję tradycji narodowych i oparcie dla zrywów niepodległościowych. Zasiłki i materialnie wspierały oddziały powstańcze, Legiony i oddziały Armii Krajowej.

Muszę przyznać, że spotkałem się ze sporym zainteresowaniem, pytaniami i wypowiedziami, co mi sprawiło dużą satysfakcję... Sądzę, że ten wieczer przyczynił się w jakimś stopniu do rozjaśnienia pewnego fragmentu naszej historii.

Po tym wieczorze, nasunęła mi się pewna refleksja, która w końcu skłoniła mnie do napisania tych kilku zdań do "Przeszłość-Przyszłość". Była to przecież moja pierwsza (od 50 lat!), w pewnym sensie publiczna wypowiedź, zawierająca właśnie o całą prawdę, w której nie uczyniłem ani jednego "autocenzorskiego" uniku, ani jednego przemilczenia. Jest to objaw mojego poczucia wolności i niepodległości naszego Kraju, którym to poczuciem chciałem się z innymi podzielić...

Adam Woźk

PS. Proponuję otwarcie na łamach "Przeszłość-Przyszłość" działu "Młodego Pracownika Nauki". Bo - bez tej grupy pracowników trudno jest widzieć przyszłość IUNG-u.



8 grudnia 1991 r.

zmarł we Wrocławiu przeżywszy lat 85

KAZIMIERZ BORATYŃSKI

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, emerytowany profesor zwyczajny Akademii Rolniczej we Wrocławiu, doktor honoris causa Akademii Rolniczej we Wrocławiu i Poznaniu.

Zmarły był wybitnym specjalistą w dziedzinie chemii rolniczej, członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, rad naukowych, komitetów i komisji. Za wybitne zasługi naukowe, pracę dydaktyczną i działalność społeczną wyróżniony został licznymi nagrodami i odznaczeniami państwowymi.

Śmierć profesora Boratyńskiego jest wielką stratą dla nauk rolniczych.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

REPETYTORIUM Z HISTORII

GRUDZIEŃ 1970 NA WYBRZEŻU GDAŃSKIM

11 grudnia - Warszawa:

Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów o zmianie cen detalicznych, zatwierdziło go; autorem pomysłu żeby podwyżkę wprowadzić przed Świętami był podobno Józef Cyrankiewicz. Na pytanie Gomułki skierowane do E. Gierka: "jaka będzie postawa klasy robotniczej" pada odpowiedź - "będzie ciężko, ale damy sobie radę".

12 grudnia - Gdańsk:

St. Kociołek na otwartym zebraniu POP na Wydziale K-3 w Stoczni Gdańskiej podaje wiadomość o zmianie cen - sala /ok. 3000 robotników/ reaguje protestem i wrzawą. Robotnicy nocnej zmiany nie podjęli pracy. Już w nocy z soboty na niedzielę 12/13 grudnia - przyłączyła się do nich część doкерów portu gdańskiego.

13 grudnia - Warszawa:

Za pośrednictwem radia i telewizji, W. Gomułka informuje społeczeństwo o decyzjach w sprawie zmiany cen detalicznych.

14 grudnia - Gdańsk:

Przed budynkiem dyrekcji Stoczni gromadzi się tłum. Wiecujący robotnicy domagają się cofnięcia podwyżki cen, regulacji systemu płac, a zwłaszcza zasad obliczania premii, żądano również odsunięcia rządzącej ekipy od władzy /padały nazwiska Gomułka, Cyrankiewicza, Moczara i Kociołka/. O godz. 11 z bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej wychodzi pochód liczący ok. 1000 stoczniovców. w roboczych drelach i stoczniovcach kaskach, oznakowanych: W-3 i K-2. Zatrzymują się przed gmachem KW PZPR. Na okolicznych skwerach zbiera się tłum gapiów. Stoczniovcy stoja milcząc, potem śpiewają Międzynarodówkę. Wobec nieobecności I sekretarza KW, Alojzego Karkoszki, który jest w Warszawie na VI Plenum, u wejścia do gmachu pojawia się Zenon Jundziłł, a le jego pierwsze słowa witają gwizdy. Napięcie rośnie. Do gmachu KW wchodzi delegacja robotników. Po chwili w tłumie szczy się pogłoska o aresztowaniu delegatów. Przez megafony opanowanego radiowozu demonstranci domagają się uwolnienia aresztowanych.

W tym czasie w Warszawie S. Kociołek uzyskuje w rozmowie telefonicznej z dyrektorem Stoczni dodatkowe informacje o aktualnej sytuacji. O 12 odlatyje samolotem z Warszawy do Gdańska, wraz z A. Karkoszką, ministrem przem. ciężkiego F. Kaimem, I sekretarzem KZ PZPR stoczni Gdańskiej J. Pieńkowskim i Wł. Stażewskim. Przybywają oni do Gdańska nie mając żadnych dodatkowych uprawnień ani specjalnych instrukcji.

W Gdańsku opanowany przez demonstrantów radiowóz pcha kilkadziesiąt osób - za nimi formuje się pochód - idą ulicą Jana z Kolna do Stoczni Północnej. Przez megafon wzywają do przerwania pracy i udziału w wiecu przed gmachem KW o godz. 16. Część demonstrantów udaje się w kierunku Politechniki - o godz. 14 wyważają jej bramę i nawiązują studentów do wyjścia na ulicę. Apele nie przyniosły jednak oczekiwanego skutku. Następnie, opuszczając Politechnikę udają się przed rozgłośnię Polskiego Radia - chcą aby nadano apel dla pracujących w całym kraju. Stanowczość i rozsądne słowa T. Wierzbanowskiego, z-cy redaktora naczelnego Radia skutkują i demonstranci wycofują się.

Do Gdańska przybywa gen. H. Słabczyk i obejmuje kierownictwo nad siłami MSW.

W rejonie mostu Biednik następuje pierwsze starcie demonstrantów z milicją. Czoło pochodu, napierając na słabą tyralierę - przełamuje ją i toruje sobie drogę sprzed dworca PKP Gdańsk- Główny do gmachu KW. O godz. 18.15 następuje kolejny atak na gmach KW i próby podpalenia budynku. Od

strony stoczni nadjeżdża wóz straży pożarnej. Grupa młodych ludzi opanowuje go i kieruje na pionący stos na skrzyżowaniu ul. Heweliusza i Rajskiej. Wybuch zbiornik z benzyną podsycając ogień. Wicem, ok. 21 godz. tłum demoluje dworzec Gdańsk- Główny: demuluje pomieszczenia kolejowe, zrywa płyty chodnikowe z peronów, blokuje torę. Siły porządkowe PKP i MO przystępują do rozpraszania demonstrantów.

O godz. 22 przybywają do miasta Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński oraz gen. Grzegorz Korczyński, wiceminister Obrony Narodowej. Odbywają się narady aktywu partyjnego. W mieście przeprowadzono dużo aresztowań i przygotowano blokadę komunikacyjną i telekomunikacyjną.

W Elblągu o północy pojawiają się na murach polityczne hasła, nawołujące do zmiany ustroju.

15 grudnia - Gdańsk:

W porcie gdańskim strajk. Dokerzy odmawiają podjęcia pracy, solidaryzując się ze stoczniovcami. Strajk rozszerza się na Gdańskie Fabryki Mebli. W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku-Przeróbce pracę opuszcza ok. 1000 osób. Przed budynkiem dyrekcji Stoczni Gdańskiej znowu zbiera się tłum, żądający od usiłującego przemawiać Pieńkowskiego uwolnienia zatrzymanych w dniu wczorajszym. Podejmują strajk Stocznia Remontowa i Stocznia Północna, oraz Zarząd Portu w Gdańsku. Pochód ze Stoczni Gdańskiej kieruje się pod budynek Komendy Miejskiej MO i MRN przy ul. Świerczewskiego. Tłum przystępuje do szturmów. W tym czasie zarządzono ewakuację gmachu KW, w którym pozostało jedynie 7 pracowników politycznych, 2 robotnicy z warsztatów KW i grupa żołnierzy. Manifestanci zdobywają parterowe okna pomieszczeń KM MO i podpalają "drogówkę". Siły milicyjne używają petard z gazami łzawiącymi i odpierają demonstrantów za most

na ul. Świerczewskiego. Akcja przenosi się na ul. Hucisko oraz Kalinowskiego. Część demonstrantów wdiera się do gmachu WRZZ. Budynek spalidrowano i podpalamo. Pojawiają się nowe metody walki. Młodzi ludzie zatrzymują samochody ciężarowe, nakazują kierowcom ich opuszczenie. Następnie, którzyś z nich wsiada za kierownicę, rozpędza pojazd i wyskakując kieruje go na szpaler milicji. Kolejna taka próba kończy się tragicznie - młody mężczyzna, wyskakując z samochodu uderza głową w inny pojazd i ginie na miejscu. Tę formę walki wykorzystano również przed gmachem KW, gdzie zebrany tłum liczy już ok. 20 tys. osób, które wzburzone pierwszymi ofiarami szykują się do ataku.

Tymczasem w Warszawie Cyrankiewicz przekazuje telefonicznie gen. G. Korczyńskiemu decyzję podjętą przez Gomułkę o udziale wojska i zasadach użycia broni.

W Gdyni pochód ze stoczni udaje się na ul. Świętojańską i zatrzymuje się przed siedzibą MKM PZPR. Potem ruszają do gmachu MRN i wracają do głównej bramy Stoczni im. Komuny Paryskiej /część, która wdziela się do zakładu. Kierownictwo Stoczni wyłącza dopływ gazów technicznych, zabezpiecza maszynę i urządzenia. W stoczni zamiera praca około godz. 13. Dyrekcja odwołuje pracę na II i III zmianie. Reszta manifestantów, do których dołączają grupy pracowników z "Dalmoru", "Unimoru" i innych zakładów - wybiera 7 delegatów którzy udają się do gmachu MRN na rozmowy z przewodniczącym Prezydium MRN, J. Mariąńskim. Przekazują mu petycję, zwaną później "protokołem uzgodnień". Mariąński porozumiewa się z przewodem prezydium WRN w Gdańsku, T. Bejmem, który obiecuje przekazanie petycji Kociołkowi i poparcie jej. Tłum powoli rozchodzi się. Podzieliły Marynarki Wojennej obsadziły i zorganizowały wewnętrzną ochronę gmachów użyteczności publicznej w Gdyni: MK PZPR, PMRN, KM MO, Sądu i Prokuratury, aresztu śledczego i poczty.

W Gdańsku, w budynku KW pozostaje 2 milicjantów, którzy nie zdołali go w porę opuścić. Tłum zatrzymuje, a następnie pali spieszący z pomocą samochód straży pożarnej. Nie udaje się próba ewakuacji milicjantów za pomocą śmigłowca. Od strony Pruszcza Gd. przybywa z pomocą ok. 20 opancerzo-nych transporterów "Topaz", które wypierają manifestantów spod płonącego budynku KW na boczne ulice. Milicjanci opuszczają budynek. W czasie tej akcji, która trwała do ok. 14.30 jeden z transporterów zostaje zdobyty i podpalony.

Jednostki MO w województwie gdańskim otrzymują zarządzenie nr 0108 ministra Spraw Wewnętrznych określające warunki użycia broni. Do Gdańska przybywa P. Szlachetko. Przed Dworcem Głównym w Gdańsku demonstranci zmuszają żołnierzy do opuszczenia 3 transporterów - następnie usiłują uruchomić jeden z nich - młody mężczyzna zsuwa się nagle pod gąsienice. Na ciału zmarłego sygnalizują się kwiaty z dworcowej kwiaciarni. Tłum podpala pocztę i przechowalnię bagażu. W rozproszeniu tysiąca demonstrantów zbliżających się od Pruszcza Gdańsk. do Gdańska uczestniczy ponad 2 tys. milicjantów.

Ok. godz. 18 ogłoszono wprowadzenie godziny milicyjnej od 18-tej do 5 rano. Zablokowano drogi dojazdowe do miasta, odcięto zamiejscowe połączenia telefoniczne. Ulice miasta kontrolują silne patrole MO i wojska.

W Elblągu - w wielu punktach miasta gromadzą się demonstranci, wśród których przeważa młodzież. Kierują się oni w stronę gmachu KMłP PZPR, który podpalają butelkami z benzyną. Pożar ugaszono.

W Gdańsku odbywa się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR. Z. Kliszko przedstawia ocenę wydarzeń z ramienia partii: "mamy do czynienia z kontrrewolucją, a z kontrrewolucją trzeba walczyć za pomocą siły. Jeżeli zginie nawet 300 robotników, to bunt zostanie zdławiony".

W specjalnym programie gdańskiej TV występuje St. Kociołek. Omawiając akcję sił porządkowych - stwierdził że podjęto ją w imię normalnego życia i pracy.

W drugim dniu wydarzeń w Trójmieście zginęło 8 osób, rannono 254 osoby, aresztowano 500 osób. W Gdyni, ok. godz. 24 - wszystkich 31 delegatów z gdańskich zakładów pracy wchodzących w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego - aresztowano i wywieziono do więzienia w Wejherowie.

16 grudnia Gdańsk:

Do miasta wkraczają oddziały wojska, czołgi, transportery opancerzone - przystępują do zewnętrznej ochrony obiektów użyteczności publicznej. Cztery okręty Marynarki Wojennej rozpoczynają służbę bojową na redzie gdańskiego portu.

W Stocznii im. Lenina, Północnej i Remontowej - załogi ogłaszają strajk okupacyjny. Strajki solidarnościowe ogłaszają również ZNTK, "Unimor", Port w Gdańsku i większość zakładów Trójmiasta.

W Gdyni strajkuje Stocznia im. Komuny Paryskiej, Zarząd Portu Gdynia, "Dalmor", w Elblągu "Zamech" i Spółdz. "Metal". Gwałtowną reakcję wywołują patrole milicji i wojska.

W Gdańsku w nocy z 15/16 władze podjęły decyzję o zablokowaniu wyjść ze Stocznii im. Lenina, by nie wypuścić załogi na ulice miasta. Decyzja ta zakładała również użycie broni w przypadku podejmowania takich prób. O godz. 8 rano w Stocznii formuje się grupa młodych ludzi, którzy decydują się ruszyć wprost na czołgi. Kończy się to tragicznie: siły blokujące bramę nr 2 oddają salwę ostrzegawczą w górę, a następnie w jezdnię, pod nogi. Gina 2 osoby, a 11 stoczniołców odnosi rany. Reszta wycofuje się do Stocznii. I w Gdyni i w Gdańsku proklamuje się strajki okupacyjne, organizują się komitety strajkowe, opracowuje petycje. W Elblągu - kolejna próba podpalenia siedziby KMłP PZPR.

Narada w Stocznii im. Komuny Paryskiej w Gdyni - zapada decyzja natychmiastowego zawiadomienia pracowników stocznii o zawieszeniu pracy w zakładzie. Dyrekcja prosi PKP o nadawanie na peronach kolei miejskiej /której ruchu nie udało się wstrzymać/ komunikatu o zawieszeniu pracy w stocznii.

O godz. 20 w Gdańsku przed kamerami telewizji ponownie pojawia się Kociołek. Potępia uczestni-

ków demonstracji, a na zakończenie apeluje: "Jeszcze raz ponawiam, stoczniołcy, adresowane do was wezwanie - przystąpcie do normalnej pracy! Są do tego wszelkie warunki!"

O godz. 24 w Gdyni do Stocznii im. Komuny Paryskiej wkracza wojsko.

16 grudnia w czasie zajść ulicznych w Trójmieście rannono 11 osób. W Gdańsku zabito 2 stoczniołców w wieku 22 i 28 lat.

17 grudnia - Gdańsk:

Na polecenie T. Bejma uruchomiono komunikację autobusową i podano wiadomość o wprowadzeniu dodatkowych pociągów, które miały rozwieźć załogę stocznii do miejsc zamieszkania. Północna Dyrekcja PKP wprowadza dodatkowe pociągi elektryczne na trasie Gdańsk-Gdynia-Stocznia. Do godz. 4.00 przevożą one pracowników Stocznii im. Lenina, którzy w nocy postanowili opuścić zakład.

W Gdyni przez wojskowy gigantofon stojący u zbiegu ulic Marchlewskiego, Polskiej i Czechosłowackiej nadawano komunikaty o zamknięciu dojeżdż do stocznii i zawieszeniu pracy aż do odwołania. Jednak tłum przyjeżdżający koleją elektryczną po apelu Kociołka wysiada przy stacji Gdynia-Stocznia i napiera na pojazdy wojskowe. Nikt nie słucha ostrzeżeń. Padają salwy. 4 osoby zabito, kilka rannono. Nad stacją krążą helikoptery zrzucające w tłum petardy z gazem łzawiącym. Tłum ustępuje.

O godz. 7.20 do śródmieścia Gdyni wyrusza pochód z "Dalmoru" - udają się na dworzec główny - jest już ich ponad 1000 osób - idą Świętojańską. Przy pomoście stacji Gdynia-Stocznia wrzenie sięga zenitu. Tłum atakuje żołnierzy. Pomost płonie w 3 miejscach. Torami kolejowymi podążają w kierunku ul. Śląskiej. Kolejny pochód dociera pod prezydium MRN. Siły porządkowe wypierają demonstrantów w kierunku Orłowa i Witomina. Ze śmigłowców MO rzuca petardy. Ulicą Świętojańską zbliża się kolejna grupa - pod naporem tłumu posterunki MO chroniące gmach wycofują się. Wojsko otwiera ogień z broni ręcznej - są dalsze 4 śmiertelne wypadki, a 21 osób zostaje rannych. Karetki pogotowia odwożą ich do szpitali. Na ul. Marchlewskiego i Polskiej formuje się kolejny pochód - liczy ok. 3 tys. osób. Tłum z furją naciera na żołnierzy - wojsko strzela - ginie 9 osób, 46 jest rannych. W kierunku Prezydium MRN, na ul. Czerwonych Kosynierów idzie kolejna grupa, niosąc na drzwiach ciało zabitego, młodego chłopca, przykrytego skrawioną flagą biało-czerwoną. Tłum siedmiokrotnie naciera na budynek MRN. Trwa to do godz. 12.

W Elblągu robotnicy z "Zamechu" pomagają w gaszeniu pożarów i powołują oddziały samoobrony - ok. 100 ludzi strzegło fabryki. Wojsko w tym mieście nie użyło broni.

17 grudnia w Trójmieście główne zajścia miały miejsce w Gdyni. W wyniku użycia broni przez milicję i wojsko zginęło 18 osób w wieku 16-34 lata, a ciężko rannono 233 osoby, lżej - 347 osób.

18 grudnia - Gdańsk:

W nocy z 17/18 Sztab Operacyjny rozważa zamiar dalszej pacyfikacji Gdyni - wywiezienia mieszkańców hoteli robotniczych w rejon Słupska. Kociołek przeciwstawia się temu pomysłowi.

W Gdyni na 900 robotników Zarządu Portu tylko 138 podejmują pracę. Rozładowano 2 statki.

W Elblągu, przy ul. Hetmańskiej o godz. 18 grupa demonstrantów atakuje więzienie i podpala pilnujący tego obiektu czołg. Milicjanci i żołnierze pilnujący banku, pocztę i centrali telefonicznej, zostali zaatakowani przez demonstrantów i - broniąc się - oddali salwę w kierunku tłumu. Śmierć poniósł jeden mężczyzna, a dwie osoby rannono.

19 grudnia - Wybrzeże Gdańskie:

Normalnie pracują porty Gdańska i Gdyni. Podejmują pracę Stocznia Gdańska. Bez zakłóceń pracują wszystkie zakłady Trójmiasta. Jedyne w elbląskim "Zamechu" na niektórych wydziałach wiewiano. Po południu i w tym mieście zapanował spokój.

20 grudnia - Warszawa:

W stolicy zbiera się VII Plenum KC PZPR, które wybiera I sekretarzem Edwarda Gierka. Nowy sekretarz mówi: "W ostatnim tygodniu zaszły wydarzenia, które głęboko wstrząsnęły całym społeczeństwem i postawiły Ojczyznę w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa ... Zginęli ludzie. Wszyscy przeżywamy tę tragedię".

W wyniku wypadków grudniowych na Wybrzeżu Gdańskim - wg. oficjalnych dokumentów - zginęły 44 osoby, dwie dalsze zmarły na skutek pobicia, a rannych zostało 1165 osób.

Ciała pomordowanych osób, zgodnie z postanowieniem władz - grzebano na koszt państwa na cmentarzach Gdańska, Sopotu, Gdyni i Elbląga, przeważnie w godzinach nocnych, aby "zapobiec dalszym zakłóceniom porządku publicznego".

13 GRUDNIA 1981r



Dziesięć lat temu - tylko, że wypadło to w niedzielę, a nie tak jak dziś - w pechowy piątek - obudziliśmy się rano (niektórzy w nocy, pod iomotem kolb i rozwalanych drzwi domów), z "głuchymi" telefonami i monotonnym głosem generała mówiącym przez cały dzień z ekranu telewizji i z głośników radia ... mówiącym...mówiącym...mówiącym...

Nie wiem kogo chciał przekonać o "konieczności mniejszego zła"... nie wyglądało to na chęć przekonywania społeczeństwa - raczej samego siebie.

Dziś, generał Jaruzelski, od pewnego czasu w stanie spoczynku, spokojnie pisze pamiętniki, które mają być opublikowane w przyszłym roku. Z 22 członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego - popularnej potem WRONy - odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego - jeszcze trzech zajmuje nadal ważne stanowiska w polskiej armii.

Stan wojenny rozlał się po Polsce jak fala jakiejś obrzydliwej zarazy. I nie umiejszając strat Związku "Solidarność" - który jednak potrafił się dość szybko otrząsnąć z rozbitcia i zdecydowanie włączyć się w nurt podziemnej "konspiracyi" - to największe straty poniosło społeczeństwo polskie jako całość, rozbite, zahamowane w rozwoju gospodarczym, z masowo emigrującymi młodymi, wykształconymi ludźmi, z apatią i beznadzieją pozostających w kraju. Te stracone lata - to największa zbrodnia - w moim odczuciu - stanu wojennego. A owocuje on do dzisiaj: aferami, złodziejstwem, korupcją, prywatą - tym wszystkim co było dozwolone w czasie "okupacji" jako skierowane przeciw znieprawdzonej władzy (podobnie jak w czasie okupacji niemieckiej), umiejętnością zdobywania wszystkiego "na lewo" - i zupełnym brakiem umiejętności do uczciwego i normalnego życia w zmienionym już przecież ustroju.

Dziś pamiętamy o 10 rocznicy - włączając syreny, czcąc pamięć ofiar, którzy - jak górnicy z kopalni "Wujek" słożyli daninę życia broniąc swej wolności, organizując skromne wystawy przywracające tamtą niepowtarzalną atmosferę; spacerów w czasie dziennika TV, oporników w swetrach młodzieży, świeczek zapalanych w oknach, poczty od internowanych, "wojennych" kolęd ... I tak jest dobrze - na co dzień pamiętamy o tamtych latach właśnie w taki sposób...

Ale pamiętajmy także o sprawiedliwości - o tym, że zbrodnia musi zostać ukarana. Niech pamiętają o tym nasi posłowie i senatorowie, nasze komisje praworządności. Odpowiedzialni za stan wojenny muszą zostać napiętnowani i ukarani - choćby tylko moralnie, gdyż nasze społeczeństwo naprawdę nigdy nie było krwiożercze i nie pragnęło odwetu.

Na sprawiedliwość czekają grudniowe wdowy z roku 1970 na Wybrzeżu - i z roku 1981 ze Śląska. Czekamy wszyscy.

K.G.

KALENDARIUM GRUDNIOWE

10 grudnia 1896 r. - umiera Alfred Bernhard Nobel, szwedzki chemik i przemysłowiec, wynalazca dynamitu, założyciel i twórca Nagrody Nobla, przyznawanej corocznie w formie 5 nagród pomiędzy tych, którzy przysporzyli ludzkości największych korzyści swymi osiągnięciami w zakresie fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny, literatury oraz na polu zbliżenia między narodami i krzewienia idei pokojowych.

11 grudnia 1946 r. - powstaje UNICEF - organizacja niosąca pomoc dzieciom - ofiarom wojen - w miejsce rozwiązanej UNRRA. W roku 1965 UNICEF otrzymuje pokojową nagrodę Nobla. Uchwała Kartę Praw Dziecka.

10 grudnia 1948 r. - uchwalenie przez ONZ Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka /48 głosami "za" i 8 wstrzymujących się od głosu - wśród tych ostatnich była i PRL/

14 grudnia 1970 r. - strajk w Stoczni Gdańskiej - początek "Grudnia 70".

10 grudnia 1980 r. - powołanie przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ "Solidarność" Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

2 grudnia 1981 r. - desant MO na budynek Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie.

3 grudnia 1981 r. - spotkanie przewodniczących regionów NSZZ "Solidarność" w Radomiu - tzw. uchwały radomskie.

11-12 grudnia 81r. - posiedzenie KK NSZZ "S" w Gdańsku.

13 grudnia 1981 r. - wprowadzenie dekretem Rady Państwa z dn. 12.XII. 1981 r. stanu wojennego na terytorium całej Polski; zawieszenie działalności NSZZ "S" i innych związków zawodowych; internowanie tysięcy działaczy "S" - pierwsze aresztowania.

14 grudnia 1981 r. - strajki w zakładach, kopalniach, hutach, portach. Powstanie w Warszawie Prymasowskiego Komitetu Pomocy Więzionym - potem powstaje 36 komitetów w innych miastach i diecezjach.

16 grudnia 1981 r. - śmierć 9 górników z kopalni "Wujek" w wyniku ataku ZOMO.

19 grudnia 1982 r. - uchwała Rady Państwa o zawieszeniu stanu wojennego.

9 grudnia 1990 r. - wybory prezydenckie - Lech Wałęsa zostaje Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Krystyna Gador, Elżbieta Kern, Adam Wołk
Opracowanie plastyczne - Bogdan Oroń

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex: 642410

Druk: IUNG Puławy, zam. 184 /F/91/; nakł. 150 egz. format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

Cena: 2000 zł.